Cena 10 hal.

Nr. 278. Kraków, Piątek 4 Czerwca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie 8 kor. Z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Niemiec o sprawie polskiej.

Znany ze swych politycznych pism W. von Massow wydał w tych dniach nową broszurę, zatytułowaną: „Wie steht es mit den Polen?" (Der deutsche Krieg. Neunundvierzigstes Heft. W. von Massow. Wie steht es mit den Polen? Politische Flugschriften. Herausgegeben von Ernst Jäckel. Deutsche Verlags-Anstalt. Stuttgart-Berlin 1915).

„Omawianie kwestyi polskiej w obecnym czasie — powiada autor — mogłoby być fałszywie zrozumianem i wydawać się, że sprzedajemy skórę niedźwiedzia, znajdującego się jeszcze w lesie. Z góry więc zastrzegamy się, że nie o to chodzi. Ale jest to kwestya, nad którą już w czasie pokoju łamało sobie wielu głowę, a która, jak każdy widzi i czuje, wskutek wojny wystąpiła w nowem oświetleniu. Wytwarzają się już co do niej najrozmaitsze zdania, które jednak nie polegają na jasnem i odpowiedniem zrozumieniu położenia. Zadaniem więc poniższego przedstawienia będzie wyświetlenie tej sprawy, ale nie myślimy ani w proroctwa się wdawać, ani też udzielać nie powołanych rad odnośnym osobom, ani też przedwcześnie nakreślać drogi rozwoju przyszłych wypadków.

Część ziomków naszych sądzi, że naród polski właściwie już nie istnieje, ponieważ upadek państwa polskiego wykreślił naród ten z księgi historyi. Inni wytwarzają sobie sąd o Polakach, powodowani uczuciem litości nad nieszczęśliwym ludem. Oba zapatrywania wiodą na manowce. Polacy dzisiaj jeszcze są prawdziwym żyjącym narodem, a stosunki ich do nas nie dadzą się uregulować choćby najszlachetniejszemi uczuciami z naszej strony, ale jedynie zabopólnymi interesami. Jeżeli interesy rozchodzą się lub wzajemnie wykluczają, wtedy, jak to zawsze pomiędzy ludami bywa, rozstrzygać musi jedynie siła. Ale kwestyi tej nie powinniśmy rozpatrywać z punktu widzenia, jakobyśmy bawić się chcieli w opiekunów lub dobroczyńców Polaków.

Byłoby to zupełnie fałszywem.

Zaznaczyliśmy już, że Polacy dzisiaj jeszcze są prawdziwym narodem. Bo jako naród uważać musimy nie tylko takie ludy, które tworzą własne państwo, ale wszystkie, które w biegu historyi rozwinęły właściwości narodowe, nadające wspólne piętno całemu społecznemu ich życiu. U Polaków nie tylko język daje wyraz tej właściwości narodowej, ale cała ich historya, odbijająca się w obyczajach, zapatrywaniach i charakterze ludowym, a nie mniej w bogatej literaturze, świadczącej o własnem narodowem życiu. Takie narodowe dobra nie dadzą się zniszczyć dyplomatycznem pociągnięciem pióra, zdolne są bowiem do przetrwania zewnętrznego upadku państwa i następstw jego, a chowają zarodki odrodzenia państwowego".

Autor przechodzi dalej historyę upadku Polski i kształtowanie się stosunków pośród społeczeństwa polskiego w tym czasie, stosunek Polaków do Rosyi, Prus i Austryi, a wywody swoje kończy w sposób następujący:

„Główna przeszkoda zadowalającego rozwiązania tej kwestyi leży w haśle: „Polska od morza do morza". W tem leży zaprzeczenie zrzeczenia się uczciwego przez Polaków posiadłości pruskich. Konieczność posiadania wolnych dróg do morza istnieje tylko dla państwa, które pragnie dobić się pierwszorzędnego znaczenia. Hasło „Polska od morza do morza" pochodzi z czasów, kiedy Polska pierwszorzędnem mocarstwem zostać mogła i chciała, a do pewnego nawet stopnia była. Ale współczesna Polska, chociażby politycznie miała zostać samodzielną, w najbliższym czasie pierwszorzędnem państwem być nie może. Ale kwestyą jest, czy Polacy to czują. Odpowiedź do nich znowu zależy. Nie możemy bowiem tak samo za to ręczyć, jak nie możemy odmawiać im rozumu politycznego prędzej, dopóki nie będziemy mieli praktycznych danych, na mocy których ta kwestya da się rozstrzygnąć.

Na razie fałszywemby było, upierać się przy teoryi, że Polska bez dostępu do morza nie byłaby zdolną do życia. Polska stała się wcale poważnym krajem przemysłowym, nie mając tego dostępu. Ma tylko produkta, siły robocze i węgle. Zbyt został sztucznie tak uregulowany, że położenie z wnętrzem Rosyi zdaje się nierozerwalnem. A mimo to wszystko przemysł się rozwinął. To, co było możliwem na tej sztucznej drodze, byłoby możliwem z pomocą innych środków przy dobrej woli i odpowiedniem ukształtowaniu politycznych stosunków i w innym kierunku. Możliwość ta znikłaby jedynie wtedy, gdyby Polacy woleli zająć wobec nas wrogie stanowisko. Własnych naszych interesów kwestya wogóle mało dotyczy.

Wynikiem niniejszego rozpatrywania jest więc to, że wobec kwestyi przyszłości polskiej zająć możemy stanowisko bardzo swobodne i pozostawić wielką swobodę rozstrzygnięciu, nie usuwając zupełnie naszego wpływu. Przed czasem nie potrzebujemy się niepokoić, jak się wszystko rozwinie. Samo przez się rozumie się, iż możliwem jest, że przy zakończeniu wojny obecnej położenie, decyzye i wysiłki narodu polskiego doprowadzą do ukształtowania się Polski w jakiejbądź formie, ale stosunki te nie są ani tak proste, aby po zwycięstwie sprzymierzonych mocarstw Niemiec i Austro-Węgier potrzeba było tylko odpowiednich proklamacyi do ludności polskiej, aby wszystko w łatwy sposób ku ogólnemu zadowoleniu załatwić ani też następstwa takiego nowego ukształtowania nie mogą nam grozić większem niebezpieczeństwem, aniżeli to, które nam dotychczas zagrażało. I w tej także sprawie możemy z odwagą patrzeć w przyszłość".

„Dziennik Poznański".

Po drugiej stronie Dunajca.

Stosunki, które się tam w ciągu najazdu wytworzyły, nosiły, rzecz prosta, zgoła odmienne znamiona od tego wszystkiego, do czego tutaj byliśmy przyzwyczajeni.

Zarządzenia wydawane przez tę lub inną władzę wojskową odznaczały się niezwykłą krótkością i stanowczością, przyczem mowy nie było o jakimś sprzeciwie, lub choćby odroczeniu wydanego rozkazu.

Tak np. w.... jawił się pewnego dnia pod wieczór oficer ordynansowy gubernatora tarnowskiego i obwieścił burmistrzowi, że dnia następnego o godz. 10 przed południem mają się jawić w urzędzie gminnym wójtowie przyległych 32 gmin. Wykonanie tego rozkazu było rzeczą dla burmistrza wprost niewykonalną w tak krótkim czasie — a to wobec odległości poszczególych gmin i braku odpowiedniej liczby posłańców. Wobec tego oświadcza burmistrz, że obawia się czy będzie mógł rozkaz wykonać. Na to oficer: „Milczeć; jutro mają być wójtowie, albo pan pójdziesz do turmy". Zrozpaczony burmistrz zwraca się następnie do jednego z obecnych obywateli z prośbą o pomoc, a ten powiada mu spokojnie: Sposób jest bardzo prosty; proszę wydać na piśmie wezwanie do wójtów, dołączyć do niego pismo do miejscowej komendy etapowej z tem, że rozkaz wydał gubernator tarnowski i żądać odpowiedniej liczby konnych żołnierzy do doręczenia wezwania w każdej gminie.

Tak się też stało; komenda etapowa wysłała kilku kozaków, którzy błądzili po nocy z wezwaniem gubernatorskiem. Następnego dnia jawiło się zamiast 32 wójtów tylko 8, ale burmistrz był już spokojny o siebie, bo zarzut mógł spotkać tylko komendę etapową, która niedbale wykonała otrzymane polecenie.

Nakazu otrzymanego trzeba było zasadniczo trzymać się całkiem ściśle: kto jednak miał powagi na tyle i był dość stanowczy, oświadczał wprost: r o z k a z u t e g o n i e w y k o n a m.

Ks. Prałat Eugeniusz W o l s k i, miejscowy proboszcz w D ę b i c y, otrzymał pewnego dnia polecenie, aby oddał kościół na nabożeństwo rosyjskie. Na to oświadczył ks. prałat W o l s k i, że tego nie uczyni, i że do tego prawa niema. Wolno jednak komendzie rosyjskiej zwrócić się z tem do Ks. Biskupa Wałęgi. Czy komenda rosyjska zwracała się do Konsystorza niewiadomo; nabożeństwo rosyjskie nie odbyło się jednak w kościele, lecz w kasarni przerobionej na kaplicę.

Byli i tacy, którzy sobie inaczej pomagali. — W pewnej miejscowości za Dunajcem jawili się kozacy za furażem. Skoro bowiem wyczerpały się gdzieś: siano, owies, jeczmień itd., ściągano je z okolic dalszych. Otóż w pewnym domu jawią się kozacy i odmierzają sobie ziarno. W międzyczasie robi się małe zbiegowisko koło wozów i zupełnie niespostrzeżenie wypróżnił ktoś zawartość jednego wora, leżącego na wozie. Poodjeździe kozaków, jawili się u miejscowego proboszcza dwaj chłopacy, którzy z najgłębszem wzruszeniem z chusteczki wyjęli dwie p r z e ś l i c z n e s z c z e r o z ł o t e k o r o n y, b o g a t o k a m i e n i a m i i p e r ł a m i s a d z o n e, zapewne gdzieś w polskim kościele przez kozaków zrabowane, a przez odawców z wora kozackiego wydobyte. Wartość tych dwu cennych zabytków sztuki złotniczej wynosi mojem zdaniem conajmniej 200.000 koron. O b i e k o r o n y s ą w c h w i l i o b e c n e j w d o b r e m p r z e c h o w a n i u.

Poprowadzona przez Rosyan k o l e j L u b l i n T a r n o b r z e g, D ę b i c a oddawała zarówno armii jak ludności cywilnej wielkie usługi. Cywilni jeździli oczywiście tylko za przepustką. W P u s t y n i, wsi pod Dębicą na tej linii położonej, urządzili Rosyanie ogromne składy, położyli 14 torów i dokonywali tam przeładowania na szeroko-torową kolej Tarnów—Lwów itd. O ile więc komitet ratunkowy pow. ropczyckiego nabył towar np. u „Czerwonego Krzyża" rosyjskiego, t o z a p ł a t ę u s k u t e c z n i a n o w P i l z n i e, a nie w składzie, skąd towar pobierano. Skład w Pustyni wydawał towar za pokwitowaniem zapłaty dokonanej w kasie wojennej w Pilznie. Okoliczność ta dowodzi, że zarząd armii usiłował usunąć możność malwersacyi pieniężnych. Jak skutecznie, nie wiadomo.

Rogala.

Angielka jako pracowniczka w czasie wojny.

Wojna światowa, choć fizycznie zaledwie musnęła granice dumnego Albionu, sprowadziła tam wprost przewrót w życiu społecznem. Zimna, flegmatyczna, skostniała w osobistych poglądach i nawyczkach, a przebogata Anglia znalazła się wobec zagadnień, które wymagają niezwłocznego załatwienia. Kwestya kobieca, która wniosła w zrównoważone społeczeństwo angielskie tak wiele zamętu, jak się dowiadujemy z ciekawych doniesień z Londynu korespondenta szwajcarskiego „Bundu", jest w Anglii nadal na porządku dziennym, ale weszła w zupełnie odmienne stadyum rozwoju.

Wielka Brytania, tyle dusz męskich powołująca pod broń, musiała w ich zastępstwie zmobilizować kobietę do pracy, z okazyi lub na rzecz wojny. Na stacyach kolei żelaznych, których służba zmieniła na wezwanie lorda Kitchenera, mundur kolejowy na żołnierski, kobiety odbierają już bilety jazdy i noszą pakunki podróżnych. W tramwajach, w wielu miastach pełnią kobiety służbę konduktorek. Pod wpływem rządu kierownicy związków robotniczych musieli zmienić statuty, lub przynajmniej udają, że nie widzą, jak kobiety wykonują pewne prace, wedle ustaw związkowych wyłącznie zastrzeżone dla mężczyzn. Jak dalece zarząd wojenny jest zależny od dobrej woli robotników, świadczy wymownie o tem wyjazd lorda Kitchenera i premiera Asquitha do Newcastle, jednego z największych miast przemysłowych i portowych, w celu osobistego podziękowania robotnikom, że wbrew związkowym przepisom, pozwalają robotnikom pracować w godzinach nadobowiązkowych i dopuszczają do robót kobiety.

W pracy rolniczej kobiety i dzieci w wieku szkolnym zastępują pracowników wiejskich, z których przeważnie składa się armia. Tylu woźniców, owczarzy i robotników rolnych stanęło pod bronią, że dzierżawcy muszą na ich miejsce przyjmować kobiety i starsze dzieci. Władzom naukowym dano wskazówkę, aby zamykano na to oczy, że młodzież zaniedbuje obowiązki szkolne dla robót wiejskich, jeżeli ojciec rodziny walczy we Flandryi. A giełdy robotnicze, dawniej bardzo wyszydzane, dostarczają farmerom robotników w spódnicach. Wedle sprawozdania ministerstwa rolnictwa w parlamencie, do pracy w rolnictwie zgłosiło się 4000 niewiast, z których 1.500 mogło się wykazać pewnem uzdolnieniem. Pomoc kobieca ma dla wyżywienia ludności bardzo wielkie znaczenie, bo jakkolwiek Anglia sprowadza dużo ziemiopłodów, niemało sama produkuje i znaczną część zapotrzebowania pokrywa własną produkcyą, dzięki bardzo intensywnej gospodarce rolnej.

Świadome korzyści, jakie przynoszą swą pracą państwu, pomyślały też zawczasu angielki o dającej siłę organizacyi: W czasie wojny powstało pięćdziesiąt związków kobiet, które zastępują w pracy mężczyzn pełniących służbę wojskową. Delegacye tych związków na zebraniu odbytem w Carlton Hall postanowiły domagać się, aby kobietom zajętym w warsztatach wojennych dawano te same płace, które pobierali mężczyźni. Wszystkie pracowniczki tych zakładów mają przystąpić do związku robotniczego i starać się, aby na przyszłość nie było wolno związkom robotniczym wykluczać kobiet.

Dzisiejszy Lwów.

Nasz dom.

Nasz dom przebywa gruntowną w wojennych czasach rekonstrukcyę. Dokonywa się ona pod znakiem rozbratu z szychem zewnętrznym na korzyść wewnętrznego pożytku. Jużto możemy sobie przyznać, że urządziliśmy dom nasz bardzo niepraktycznie. Szło tam więcej o efektowność niż o zaspokojenie istotnej potrzeby i wygodę. Utrzymywaliśmy dom nasz na poziomie — choinki świątecznej, w której czynnik estetyczny zaznacza się papierowymi łańcuszkami a złocone orzeszki mają być obrazem złotych jabłek dobrobytu.

Wtem uderzył grom. W jaskrawem jego oświetleniu zmierzły nam odrazu fatałaszki, do jakich tyle przykładano wagi. Przytem zarysowały się ściany domu: były chwile, gdy niejednemu groziło, iż powała runie mu na głowę. Tu i ówdzie runęła istotnie: powała tradycyjnie, z dawien dawna pielęgnowanego sposobu życia, z malaturą systematycznie ustalonych terminów codziennej wiwendy, z arabeskami

O najżywotniejszych zagadnieniach etycznych.

4

Widzieliśmy, że altruizmowi cennemu przyświeca, że go oczyszcza od niższych pobudek, wyzwala z gry niekontrolowanych afektów i rozszerza poszanowanie pewnej zarodkowej, potencyalnej godności w każdym człowieku. Poszanowanie to opiera się na tem, iż o nikim z ludzi, dopóki żyje, nie można uprzedzać, czy jego świadomość umysłowa i moralna wraz z odczuciem piękna nie rozbłysną taką jasnością, że jego duch będzie uczestniczył widzeniem, kochaniem i uciechą w prawdach i prawach przedstawiających dla każdej istoty myślącej po ludzku a kulturalnie już rozwiniętej, najżywszy interes. Do głębszego zrozumienia, rozwinięcia, wyrażenia, zastosowania onych prawd i praw w jakimś jednolitym poglądzie na świat i we własnej mądrości życiowej zdaje się być w zasadzie powołaną i pociąganą każda indywidualność ludzka. Tylko niestety największa ich część skutkiem zaniedbania ich kultury umysłowej i estetycznej przy nieprzychylnych okolicznościach zewnętrznych i obarczeniu wyczerpującą walką o byt niema możności wykształcenia w sobie tych zarodków pełnego człowieka. O ile jednak taki prostaczek żyje i działa zgodnie z porządkiem moralnym, o ile dobra zewnętrzne nie stały się dla niego bezgranicznie czczonem bożyszczem, pozostało jeszcze i w nim zarzewie dla wyższego wzlotu, może przynajmniej przez dobre postępki swoje i wiarę w ogólny sprawiedliwy ład rzeczy być do pewnego stopnia samoistnym organem ku coraz lepszemu ziszczeniu się tegoż. A nawet gdy czyjeś zachowanie się i sądy jego o dobrem i złem są przewrotne, to i wtedy w świetle ludzkich przypuszczeń nie jest jeszcze wykluczona możliwość, że kto jest obdarzony umysłem bystrym, sam przejrzy swój błąd i postanowi powetować zło zrządzone, a kto tego daru nie posiada, ulegnie przecież urokowi wyższej intelligencyi i serca, które go naprowadzą na właściwą drogę. Wszystkie te możliwości nakazują miłośnikowi prawdy, dobra i piękna widzieć w każdym człowieku jestestwo zdolne do przejęcia się owymi najcenniejszymi dla ducha ludzkiego przedmiotami a temsamem ochraniać i popierać rozwój jednostki każdej w takim kierunku, iżby i ona mogła od siebie dorzucić coś do poznania i ziszczenia tych przedmiotów idealnych, podnoszących wyżej sztandar człowieczeństwa. Przeciwnie zaś zupełna obojętność na losy któregokolwiek człowieka, jako człowieka a tembardziej niesprawiedliwe, nierównomierne obejście się z nim, jest rodzajem obelgi przeciw prawdzie, która i w jego umyśle może obrać sobie siedzibę, przeciw dobru, które i w nim może znaleźć szermierza, przeciw pięknu, które i on jeszcze może odczuć a nawet niekiedy i sam stworzyć.

Podobną dążność do kierowania się względami czysto rzeczowymi, tj. mianymi na przedmioty myśli, zabiegów i scen, a nie na stosunki osobiste, spotykamy w wyszlachetnionem poczuciu własnej godności. Kto stara się zawsze usprawiedliwić czynem i słowem położone w nim zaufanie, a postępuje tak nie z pobudek samolubnych, postronnych (np. aby osiągnąć to zadowolenie dla swojej pychy, że wszyscy wierzą jego słowom, albo żeby sobie wyrobić silny kredyt) ale dlatego, że niechce, aby żaden wyjaw jego osobistości nie był zmieszany z niskimi środkami fałszu i pochlebstwa ani nawet z nierozważnem, choć nieumyślnem podsycaniem cudzych nadziei i narażaniem ich na zawody, ten zasadza swoją godność, na przyczynianiu się do wzrostu zaufania między ludźmi na tem, iż krzewi i utwierdza własnym przykładem wierne udzielanie sobie nawzajem swoich myśli i zamiarów w celu ogólnego porozumienia się, że nie wsącza nowych jadów podejrzliwości w ludzkie współżycie, bo takie to gorzkie owoce rodzą się z każdego nieszczerego słowa i gestu. Chodzi mu zatem o pewien stan rzeczy przedmiotowy, korzystny dla wszystkich a nie o osobiste poczucie się lepszym i wyższym od innych. Taksamo ma się sprawa z aktami odwagi cywilnej i odmówienia sobie pożytków zewnętrznych w imię zasady uważanej za słuszną. Jeżeli ktoś nie gnie się przed każdoczesną większością i przemocą, ponieważ jest przekonany, że ich żądania są sprzeczne z ideałem powszechnego rozwoju duchowego i społecznego, wiąże godność swoją z ofiarowaniem temu ideałowi nietylko swojej popularności, poklasków, wszelakich innych powodzeń życiowych, ale czasem nawet wolności i życia, co więcej niekiedy świadomie na to, że jego dobra wiara i cześć będą podawane w wątpliwość lub szarpane. To wszystko każe poczucie własnej godności kłaść na kartę pod wpływem przywiązania się myślą i wolą do jakiegoś bezwzględnie cennego jego zdaniem przedmiotowego układu stosunków ludzkich, chociażby dopiero w dalekiej przyszłości dał się urzeczywistnić w całej pełni.

A wreszcie trzeci, wyłuszczony poprzednio czynnik dobrej woli, owa czynna wdzięczność, z jaką jednostka sumienna i rwąca się jeszcze wyżej ponad głos sumienia do wysileń bohaterskich kwapi się oddać w dwójnasób społeczeństwu to, co od niego wzięła, a jeżeli jest w dodatku religijnie wierzącą, oddać Bogu przynajmniej cząstkę przypisywanych mu dobrodziejstw, taka wdzięczność ma niewątpliwie dla swego powstania i objawiania się także podkład rzeczowo myślowy. Ażeby bowiem być wdzięcznym społeczeństwu i to nie za same dobra materyalne (jak za bezpieczeństwo osoby, mienia, popieranie interesów ekonomicznych), ale przedewszystkiem za puściznę duchową, za wychowanie, literaturę, sztukę, kulturę obyczajową, trzeba posiadać zrozumienie i odczucie wartości tych ostatnich zwłaszcza dóbr. Trzeba uprzytomnić sobie żywo i bogato, jak dalece wzmagają one samowiedzę i ją zestrajają. Ale do tego, żeby być wdzięcznym w czynie, nie zawsze, nie u każdego wystarcza znajomość i należyta ocena zawdzięczanych dóbr. Są usposobienia bądź to zwyrodniałe, bądź sądzące zarozumiale, że im się wszystko należy, bądź też wietrzące w każdej przysłudze samolubny zamiar sprawcy, usposobienia, które przyjmując nawet poważne korzyści z rąk jednostek lub ciał zbiorowych, nie myślą o tem, do czego je to zobowiązuje. Potrzebne więc tu jest jeszcze przejęcie się do głębi zasadą wzajemności, znaną już ludom dzikim i praktykowaną przez nie w odwecie, natomiast uciążliwą i dla niejednego dziecka współczesnej cywilizacyi, gdy wymaga, ażeby za każde dobro oddać conajmniej odpowiedniem dobrem. Zasada owa jednak w tem ostatniem zastosowaniu musi wejść w krew i soki dzisiejszych społeczeństw i ich członków, jeśli się nie ma mnożyć coraz więcej jej zastosowań ujemnych, tj. oddawać złem za złe, jeśli ma się rozkrzewić to dalekowidztwo duchowe, które za wskazówką Ewanielii każe nawet za zło płacić dobrem i jest jedynym pewnym sposobem do zmniejszania sumy nienawiści wśród ludzi, i jeżeli wreszcie niema zwyciężyć zabójczy dla ogólno ludzkiej cywilizacyi pogląd, że człowiek człowiekowi a naród narodowi jest z przyrodzonej konieczności wiekiem. Otóż ująć rozumem i wolą wymagania wzajemności właśnie w takim rozmiarze, jaki jest niezbędny do ziszczenia jak największej solidarności i harmonii zabiegów wszechludzkich, jest to znów niewątpliwie objawem podporządkowania się przedmiotowemu ideałowi duchowej wielkości i ładu. Sam zresztą fakt psychiczny, bezpośrednio doświadczalny dla każdego człowieka o jakiej takiej kulturze uczuć, mianowicie iż każda niewdzięczność jest czemś odrażającem, szpetnem, wskazuje, że mamy tu do czynienia z pewnem prawem ogólnem, którego ważności obręb rozciąga się aż do wszystkich jestestw zdolnych się porozumieć z sobą zapomocą mowy i myślenia.

Takwięc na dnie wszystkich trzech czynników rozstrzygających społem o etycznej dobroci woli wyłoniło się przed nami dążenie do czegoś cennego przedmiotowo a tem czemś, niezmiernie przerastającem osobiste gonitwy za zadowoleniem i szczęściem, jest, jak widzieliśmy, duchowa wielkość i ład, ład w duszy jednostkowej, godzącej pragnienia i uczucia z rozumem i ład w społecznościach partych naturalną siłą wypadków mimo wszystkich między sobą krwawych zapasów do ostatecznego sprzęgnięcia w jedną uporządkowaną politycznie, z narodowych nienawiści i ucisków uleczoną, zestrojoną wspólnem poszukiwaniem prawdy i piękna ludzkość.

Z tego, co tu powiedziano, jest zarazem widocznem, jakich to przymiotów pielęgnowaniem w życiu umysłu, uczuć i woli daje się najsnadniej wykształcać moralna wartość charakterów. Należy je zaprawiać do bezstronnego, samodzielnego sądu o rzeczach, do altruizmu jak najszerszego a rozumnego, do prawdy w mowie i geście, do słowności, odwagi cywilnej i wierności zasadom, do pragnienia i umienia być wdzięcznym a odrazy przed czyjąkolwiek niewdzięcznością. Trzeba utwierdzać w nich przekonanie, że prawdziwem, najpełniejszem życiem dla człowieka nie jest żyć samemu sobie i swojemu ciaśniejszemu kołu, ale wielkim duchowym sprawom, których widownią jest żywot wspólny narodów i całej ludzkości wraz z ich poszczególnymi związkami mającymi na celu doskonalenie siebie i zdobyczy kulturalnych i że owoce tej pracy i przyświecające im moce, jedność prawd i praw, drogi ducha, odgadywane uczuciem wierzącem w mądrem i dobrem praźródle wszystkiego, są i będą czemś nieporównanie cenniejszem dla jednostki ludzkiej, aniżeli cała jej pomyślność materyalna, ważniejszem dla niej, niż wszystkie jej jednodniowe radości i smutki, nawet niż potęga czysto osobista, która niepozostawiła po sobie dla ogółu niczego trwale owocnego.

Dr Witold Rubczyński.

fiksów i fajfów, odbijanemi kalką — (bo nawet domy o bardzo skromnych dochodach uważały za obowiązek honoru małpować zwyczaje „towarzystwa“).

Tryb życia musiał nagle uledz zmianie — i to z miejsca, bez odkładania do jutra. Musiało się ponaprawiać ślady gwałtownego wstrząśnienia, stworzyć nowe warunki egzystencyi, rysy w budowie pozalepiać, podstemplować to, co groziło zawaleniem. Siłą więc faktu wypadły nam z głowy różne, jak je nazwaliśmy, fatałaszki. Dawniej każdy starał się ukryć swą biedę przed światem kłamliwymi pozorami. Wstydzono się niedostatku, nawet bez własnej winy, bardziej, aniżeli niejednej rzeczy, którejby istotnie należało się wstydzić.

Wojna zdmuchnęła te mydlane bańki małoduszności. Bieda przestała być czemś upokarzającem, ponieważ stała się mniej więcej cechą wspólną wszystkich. Do pewnego stopnia — jeśli wolno zaryzykować paradoks — było to prawdziwem dobrodziejstwem. Energia i pomysłowość mogły teraz bez przeszkód skierować się ku zaspokojeniu nierównie istotniejszych potrzeb, niżli mydlenie oczu innym tanią wystawnością.

Dom nasz poświęcił przeto od onej chwili więcej uwagi sobie samemu, aniżeli „światu“ (swoją drogą, co za „świat“: państwo adjunktostwo X, państwo profesorstwo Y, państwo radcostwo Z, wszyscy razem klepiący jednakową biedę i jednakowo oszukujący siebie nawzajem komedyą dostatku!) Cały ów „świat“ zeszedł się z sobą na jednym i tym samym gruncie taniej kuchni, zapomóg w wiktuałach, korzystania z bezpłatnego opału — nie pozostało więc nic innego, jak zrzucić kłamliwe maski i przyznać się otwarcie, że biedusia aż piszczy i że trzeba koniecznie dać sobie z nią jakąś radę.

W mieście urzędniczem musiał być oczywiście dom urzędniczy domem typowym, jemu też poświęcamy tutaj uwagę..... Ten dom składał się zazwyczaj z rodziny wcale licznej, bo maltuzyanizm jeszcze do niego nie dotarł; tworzyli go pan z panią, panicze i panienki z jedną lub dwiema sługami. Pan pracował w biurze, pani krzątała się w domu, wieczną tocząc walkę ze sługami, panicze chodzili do szkoły, panienki również. Na oko była to idylla spokoju i harmonii; korzeń jej jednak podgryzał niejeden robak: długi, trudność zejścia się końca z końcem, wygórowane potrzeby życia na stopie odpowiedniej do stanu itd.

Obecnie pan domu otrzaskać się musiał z myślą, że żyć można bez biura, a skoro go niema, to trzeba szukać sobie innego zajęcia, gdyż skisłoby się w bezczynności. Zresztą zarobić coś trzeba, jeśli żyć ma się wogóle. Pan tedy albo otworzył sklep spożywczy i w nim przesiadywa, albo jak chart ugania z pośrednictwami, albo przypytał się do jakiegoś przedsiębiorstwa itd.

Pani po wybuchu wojny odbyła ze sługą konferencyę, której przebieg był krótki a stanowczy: „Moja droga, widzisz, co się dzieje; nie miałabym czem ciebie zapłacić, możesz więc, choćby dziś odejść“. Na to sługa, uznając słuszność motywów, albo całowała panią w rękę i szła sobie na sto wiatrów, albo też odpowiadała: „Wie pani, co? Ja na czas wojny pozostanę bez płacy, a niech mnie pani nie oddala“. Tak mówiły te uczciwe, których nie skusiła perspektywa łatwej egzystencyi na manowcach... W wielu też domach istotnie sługi pozostały za kąt ciepły i łyżkę strawy i przyznać trzeba, że pracują teraz chętniej, lepiej, aniżeli w owych dobrych czasach, gdy byle szturmak brał po 20 koron miesięcznie za to, że tłukł, co mu wpadło w ręce, przepalał każdą pieczeń, każdą zupę uniemożliwiał przesoleniem.

Co do pani, to teraz albo obchodzi się ona bez sługi, albo też, jeśli ją ma, to rozszerzyła swej działalności zakres. Gotowanie przeważnie odpadło z programu prac domowych wobec tego, że obiady bierze się z taniej kuchni. Pani zatem próbuje na swoją rękę zarobkować: szyje bieliznę do sklepu, haczkuje pończochy lub sweatery, dzierga koronki i t. p. Zawsze coś z tego kapnie, a dziś każdy grosz dziesięć razy tyle znaczy, co dawniej. Matce pomagają panienki; one także pracą swą zdobywają po parę grosików, jeśli znajdą po temu sposobność.

Nawet chłopcy, o ile nie doszli jeszcze wieku popisowego i nie wyruszyli na wojnę przeważnie uczestniczą w trosce o utrzymanie domu. Ten jest bileterem w kino, ów dostał się do wyrębu drzewa, gdzie ładuje polana do worów, inny poszedł na praktykę do sklepu. Uczęszczający do szkoły, stanowią mały tylko procent. Są to chłopcy z domów zamożnych, które stać na płacenie dość znacznej bądź co bądź opłaty.

Stosunki towarzyskie pomiędzy domami nie ustały. Zeszły tylko do właściwej miary. Odwiedziny bywają mniej częste, a celem ich przestało być psucie sobie żołądków. Wogóle dom nasz uprościł się w swej konstrukcyi i spoważniał. Największy wróg musi przyznać, iż mu z tem przystojniej i godniej.

Coeruleus.

Przeszkody porozumiewania się urzędowego z Rzymem.

Doświadczenie zebrane w pierwszym tygodniu wojny dowiodło całkowicie, że katolicy Austryi i Niemiec wskutek wojny wybuchłej z Włochami są zupełnie odcięci od Rzymu pomimo wszelkiej uprzedzającej uprzejmości ze strony naszego i niemieckiego rządu. Dużo jest spraw kościelnych, które załatwiają w Rzymie ustanowione w tym celu kongregacye i dykasterye. Liczne sprawy dotyczące jak najściślejszego zakresu sumienia, trzeba koniecznie pod pieczęcią najostrzejszej tajemnicy przedkładać penitencjaryi lub świętemu officium. Włoska cenzura nie zezwala na żadną łacińską korespondencyę, otwierając nietylko prośby, lecz nawet wzbrania się przyjmowania wszelakich listów przychodzących z Austryi przez Szwajcaryę. — Wskutek tego nie można przesyłać do Włoch żadnego listu urzędowego kościelnego. Trzebaby w każdym wypadku przedkładać całą sprawę jakiejś osobistości w Szwajcaryi, którąby potem prosiła, aby o tę sprawę w jej imieniu jako o jej własną do Rzymu pisano. Lecz i w takim wypadku należałoby się obawiać cenzury, podejrzenia i zastanowienia ruchu listowego ze strony włoskiej poczty granicznej. Niema przeto obecnie mowy o możliwości korespondencyi nuncyuszów z Rzymem w takich warunkach, a każda odnośna wzmianka w gazetach, przekręca fakta.

Katolikom pozostaje tylko jedyna droga zwrócić się do nuncyatur apostolskich we Wiedniu i w Monachium, które otrzymały od Ojca świętego jak najdalej idące pełnomocnictwa. Każda przeto nuncyatura jest delegacyą dla nadzwyczajnych spraw kościelnych, które za Leona XIII załatwiały w byłym okręgu urzędowym najróżnorodniejsze sprawy, wyłaniające się z nadzwyczajnych okoliczności. Pod władztwem Leona XIII łączyło się mnóstwo takich spraw w tej kongregacyi, do której należeli najwybitniejsi kardynałowie i prałaci Rzymu.

Pod Piusem X był sekretarzem do nadzwyczajnych spraw kościelnych Msgre hr. Scapinelli, obecny nuncyusz wiedeński, który przez przeciąg 12 lat pracował ręka w rękę w sekretaryacie stanu z Msgre Della Chiesa, teraźniejszym Ojcem świętym. Msgre Della Chiesa był sekretarzem Cifry i spraw zwyczajnych, który w randze jest niższym od sekretarza nadzwyczajnych spraw kościelnych. Szczególniejszym zbiegiem okoliczności może obecny Papież Benedykt XV złożyć całą tę władzę z pełną ufnością w ręce swego byłego współpracownika, który w całości mógł jąć kierunek myśli i zamiarów przyszłego papieża tak, że teraźniejszy nuncyusz dla katolików w Austryi obecnie jest alter ego, sobowtórem wielkiego Papieża pokoju i dyplomaty na papieskim tronie.

Z Bukaresztu do Konstantynopola.

Korespondent „Frankfurter Ztg“, Zygfryd Geier, opisuje podróż swą z Bukaresztu do Konstantynopola w pierwszej połowie maja:

Pociąg do Bukaresztu przepełniony. W Presbal na wzgórzach leży jeszcze śnieg. Z ogrodów Sinaia, gdzie wznosi się zamek najpiękniejszej w Europie królowej, dochodzi zimny powiew wiatru. Jeden z współpasażerów opowiada, że wraca z Wiednia. Odwiedzał swego syna, który leży w jednej z klinik wiedeńskich. Jest oficerem; ciężką ranę w ramię i plecy otrzymał w Użockiej przełęczy. A więc wchodzimy w sam środek tematów wojennych. Zmieniają się one szybko i rozmawia się o nich gorączkowo, z niepokojem. Na jednej ze stacyi wchodzi do naszego coupe młody, przystojny architekt rumuński; wita się z kilkoma pasażerami rumuńskimi; widocznie jest tu dobrze znany.

— A więc proszę pana — zapytuje go ktoś — jakżeż będzie z Rumunią?

Zapytanie to wywołuje ogólne zainteresowanie. Architekt uśmiecha się i powiada:

— To jedno mogę panu powiedzieć, że otrzymałem zamówienia na budowy rządowe z kosztorysem 360.000 koron. Czy myślicie, że państwo przedsięwzięłoby taką budowę przed wojną? Pocóż zresztą mielibyśmy prowadzić wojnę?... Dlatego, że chcą tego gazety...

Temat ma powodzenie. Twarze się rozjaśniają. Do wagonu wchodzi konduktor i odbiera bilety jazdy. „Za chwilę — oświadcza nam — staniemy w Bukareszcie“.

Jest już po 10. Kilka wielkich hoteli, rzęsisto oświetlona cukiernia Capsa, zamek królewski otoczony zielenią rozległego parku — oto pierwsze wrażenie w drodze do miasta. Na ulicach widać wielu oficerów w świetnych uniformach, barwy czerwonej, żółtej, błękitnej, pomarańczowej, w paradnych czapkach. Elegancya tych kostyumów wojennych świadczy, że z wojną rzeczywistą dotąd się jeszcze nie spotkały, a zarazem budzi też przekonanie, że nie mają ochoty z nią się spotkać. Mile uderza oko itd. i porządek prawdziwie wzorowy na ulicach, pełnych życia i ruchu.

W teatrze przedstawienie jeszcze nie skończone. Grają jedną z operetek wiedeńskich, a plac wjazdowy do teatru, pełny automobilów i powozów. W dzień Bukareszt przedstawia się również korzystnie, a przedewszystkiem wesoło, wcale nie wojennie. Niekiedy nawet ma się naprawdę wrażenie Paryża w czasie wielkiego sezonu: Paryża pól Elizejskich i placu Opery. Zwłaszcza około cukierni Capsa skupia się ruch pieknych strojów kobiecych, Corso szyku i wytworności.

W cukierni wszystkie stoliki zajęte; wieczorem około godziny 6 panowie idący stąd na lunch już we frakach, panie w toaletach balowych: słowem obraz życia, beztrosk i pełnej gracyi towarzyskiej i wdzięku.

Na wystawach księgarskich obok powieści Willego, Abla Hermanta, dostrzegam jeszcze Kamila Perta Petite Cady, najpopularniej grasującą dziś książkę. Przystępuję do jednego stolika, przy którym siedzi znajome towarzystwo. Zawiązuję rozmowę, zwierzając się, że przebywam w Bukareszcie zaledwie od kilku godzin, ale nigdzie dotąd nie spotkałem się z jednem słowem o wojnie, tak jak gdyby wcale nie istniała.

— O wojnie piszą gazety — odpowiada mi na to jedna z pań. — My istotnie nie czujemy jej wcale, ale przecież nie można z tego powodu robić nam zarzutu...

Z dworca Filarette jedzie się do Ruszczuku. W Bukareszcie nie można jeszcze dostać biletu wprost do Konstantynopola. We Wiedniu zapewniano mnie, że od 1 maja będą wprowadzone już bezpośrednio połączenia z Konstantynopolem. Tymczasem dotychczas to się jeszcze nie stało. Jest w tem ta niedogodność, że na każdej stacyi, w której trzeba kupować bilety, musi się płacić innemi pieniędzmi, a kurs nie jest dziś ustalony, więc dużo się traci na zmianach.

Kolej z Bukaresztu do Ruszczuku robi wrażenie kolei lokalnej. Otoczenie jednak pejzażowe nader malownicze, tak, że nie można się skarżyć na nudy w podróży. Na dalszych stacyach wsiadają do wagonu już Turcy. Z Ruszczuku do Ramadan płynie się kilka minut parowcem. Na pokładzie towarzystwo zgoła egzotyczne: obok mnie na ławce Duńczyk, dalej Grek, jakaś dama, wyglądająca na szansonistkę kabaretową, naprzeciw i dokoła Armeńczycy, Bułgarzy, Turcy, często się słyszy język francuski, niemiecki, angielski, także od czasu do czasu polski.

Po przybyciu do Ramadan rozpoczyna się doskusya o tem, kiedy odchodzi pociąg do Konstantynopola. Zdania są podzielone. Dowiadujemy się, że prawdopodobnie nie będzie bezpośredniego połączenia, lecz trzeba się zatrzymać w Sofii. Urzędnik statku, którym przyjechaliśmy, Anglik, informuje nas, że odjedziemy pociągiem, który przyjedzie z Konstantynopola prawdopodobnie o godzinie 7 i pół wieczorem. Nadszedł jednak trochę wcześniej, kilka minut po 7. Z wagonu sypialnego wysiadł jakiś młody książę turecki, ubrany po europejsku. Towarzyszył mu sekretarz i służący, niosący rakiety tenisowe. I z tej strony zatem nie ma śladów wojny.

W wagonie sypialnym dowiedzieliśmy się, że wbrew naszym obawom, mamy bezpośrednie połączenie z Konstantynopolem. Znużony podróżą, zasnąłem od razu. Gdy otworzyłem oczy, towarzysz podróży rzekł do mnie:

— Widzi pan te siedm białych wież?

Widziałem tylko czarną noc i błyskające światła. Wytężyłem słuch w kierunku Dardaneli, czy nie dolecą mnie znajome odgłosy haubic. Głucha cisza panowała w powietrzu. A przecież był to już Konstantynopol.

Rozkazy Legionów.

„Goniec polowy Legionów“ przynosi:

Rozkaz Nr. 123.

Piotrków, dnia 14 maja 1915.

Stosownie do wyniku egzaminu w szkole podchorążych, odbytego 10 maja br., winni byé zamianowani aspirantami oficerskimi w randze tytularnych sierżantów z poborami plutonowych, według rozkazu c. i k. Kom. Pol. Leg. z dnia 11 maja br. Nr. 115, ci wszyscy absolwenci szkoły podchorążych, którzy na egzaminie odpowiedzieli dobrze lub dostatecznie.

W myśl wyniku egzaminu ukończyli kurs szkoły podchorążych.

Ze stopniem dobrym:

Białoskórski Antoni, Bucki Stan., Liśkiewicz Stan., Morawski Józef, Osostowicz Zbigniew, Sołtysik Stan., Stypułski Czesław, Feldstein Tad., Dr. Kiełbiński Adam, Krogulski Wł., Dr Szarski Stan., i Staich Antoni.

Ze stopniem dostatecznym:

(Z dawnego kursu): Dworzak Stan., Greszel Eug., Kruszelnicki Włodz., Łaszczyc Janusz, Marszałkowicz Kaz., Matuszczak Fran., Mitera Stan., Nodzeński Kaz., Osostowicz Tad., Świtalski Klemens, Sobolewski Feliks, Spira Leopold, Strumiński Emil, Toczyski Tadeusz, Wojtych Włodz., Wrzesiński Jan, Wolski Wiktor. (Z nowego kursu): Benedykt Stef., Dr Daniec Bron., Drzewicki Aleks., Eichelberger Roman, Fyda Wojciech, Gałecki Zygmunt, Graff Stan., Dr Grodecki Zyg., Gołąb Józef, Gella Kaz., Harasimowicz Kar., Gwiazdomorski Kaz., Iwkul Ludwik, Kozak Wł., Klementowski Stanisł., Kostmanowicz Michał, Kostorkiewicz St., Krzywonos St., Klimek St., Konopka Maryan, Lindenberg Ludw., Lelito Jan, Dr Mecnarowski Emil, Merak Juliusz, Mikołajski Jan, Michnowicz Jan, Majkuciński Eugeniusz, Nadachowski Maryan, Niedenthal Wal., Naspiński Jan, Otto Roman, Palichleb Wł., Piasecki Czesław, Płonka Józef, Parkasiewicz Stanisław, Polakiewicz Karol, Rzepa Wł., Rakisz Miecz., Szeląg Józef, Schwarzer Ludwig, Szanecki Wł., Smoleń Ludwik, Sosnkowski Wł., Wyderka Kaz., Witkowski Tadeusz, Zawada Filip, Zaleski Jerzy, Zieniewski Jerzy.

Ci zaś, którzy egzaminu nie zdali, odejdą do odnośnych oddziałów jako szeregowcy, o ile nie posiadają już poprzednich mianowań na szarże. Wszyscy zaś bez wyjątku obecni frekwentanci szkoły podchorążych mają być odesłani do poszczególnych oddziałów.

Po otrzymaniu niniejszego rozkazu, komenda szkoły zarządzi, aby wszyscy absolwenci w jak najkrótszym czasie zostali rozesłani do poszczególnych oddziałów. **Grzesicki, pułk.**

Rozkaz Nr. 126.

Piotrków, dnia 26 maja 1915.

Aż do zatwierdzenia przez Naczelną Kamendę Armii mianuję z dniem 15 bm.:

a) Komendanta dywizyonu artyleryi Brzezinę Ottokara majorem z odznakami VIII rangi;

b) Komendanta bateryi Rożena Władysława, kapitanem z odznakami IX rangi.

c) Komendantów kompanii Trojanowskiego Jerzego i Krzaczyńskiego Stanisława kapitanami z odznakami IX rangi.

d) Komendantów plutonu Mężyńskiego Włodzimierza, Pawełczyka-Witożeńca Romana i Pierackiego Bronisława — komendantami kompanii w X randze.

Przenoszę:

e) Komendanta baonu w VIII randze Neugebauera-Norwida Mieczysława z I do II Brygady.

Mianowani są w artyleryi (baterya 4 i 5-ta) porucznikami z odznakami X rangi: Barthel de Wydenthal Przemysław, Knoll Edmund.

Podporucznikami z odznakami XI rangi: Bolesławicz Maryan, Schally Kazimierz.

Chorążymi z odznakami XII rangi: Stanecki Adam, Kieszniewski Kazimierz, Ślaski Józef.

Z dniem 20 bm. mianowani są w 2 Brygadzie:

Komendatami plutonu w X randze: Gniady Władysław, Szyndler Czesław, Łukowski Kazimierz, Smorawiński Mieczysław, Jaster Stanisław, Niemczynowski Władysław.

Komendantami plutonu w XI randze: Liszka Wilhelm, Mozdyniewicz Stanisław, Muszyński Wiktor, Grabowski Franciszek, Zaleski Stanisław, Mugenschnabel Kazimierz, Dr Szalit Edmund, Pyszka Józef, Mazurkiewicz Tomasz.

Chorążymi z odznakami XII rangi: Król Tomasz, Bursa Gwidon, Solawa Michał, Kulczyński Leon, Zatlokal Mieczysław, Żuławski Juliusz, Kapałka Kazimierz, Brandys Rudolf, Sendorek Jan, Spiechowicz Mieczysław, Polak Stanisław, Stransky Maksymilian, Pastuszenko Stanisław, Nowicki Władysław, Bobak Stanisław, Serwaczyński Henryk, Tomasiewicz Stanisław, Czechowski Jerzy, Masny Karol, Strumiński Wincenty, Januszajtis Wacław, Thomson Jerzy.

Mianowani są z dniem 20 bm. w oddziałach podległych c. i k. Komendzie Grupy dla P. L. (4 pp. i baony uzupełn. Nr. 1, 2, 3):

Komendantami plutonu w X randze Rutkowski Mieczysław, Udołowicz Rudolf.

Komendantami plutonu w XI randze: Jamróg Stefan, Tęcza-Kondycki Władysław, Kulikowski Mieczysław.

Ostatni dwaj z dniem 1 stycznia 1915 roku począwszy.

Chorążymi z odznakami XII rangi: Goldwasser Henryk, Chodorowski Józef, Ring Kazimierz, Klakurka Kazimierz, Maszkowski-Zyndram Karol, odkomenderowując jednocześnie tego ostatniego do Sztabu Komendy P. L.

W służbie sanitarnej mianowani są z dniem 15 b. m.

Za sumienną, gorliwą i pełną poświęcenia pracę: Dr Majewski Tadeusz lekarzem pułkowym w IX randze oraz Dr Kołłątaj Jan i Dr Kunicki Ryszard — lekarzami dywizyonu artyleryi w X randze.

Lekarzem pułkowym w IX randze: Dr Bobrowski Emil.

Lekarzami baonowymi w XI randze: Dr Zacharski Ryszard, Dr Wertheim Edward, Dr Kucharski Teofil, Dr Konopnicki Jan.

Leg. Władysław Baranowski, pełniący służbę oficera automobilowego przy Komendzie Polskich Legionów mianowany jest z dniem 15 bm. chorążym z odznakami XII rangi. Durski mpp.

Po zajęciu Przemyśla

Do Mieszkańców stoł. król. miasta Krakowa!

Przemyśl odzyskany!

Waleczne wojska sprzymierzone wyparły z jego murów nieprzyjaciela i oswobodziły od najazdu wroga to drogie nam wszystkim miasto, które tyle wycierpiało podczas dwukrotnego oblężenia.

Pochód naszych bohaterskich wojsk w ostatnim miesiącu od Dunajca poza San znaczy się szeregiem świetnych zwycięstw, którym historya obecnej wojny poświęci najpiękniejsze swe karty.

Serca nasze przepełnione radością, bo połowa drogiego kraju naszego zwolniona od moskiewskiego najazdu, bo setki tysięcy naszych braci spokojnie może już wrócić do swych ognisk domowych.

Okażmy wszyscy naszą radość, niech echo dojdzie do tych, którzy do niedawna czuli się tak opuszczeni.

Święćmy święto zwycięstwa i na znak tego święta udekorujmy nasze domy chorągwiami o barwach państwowych, narodowych i miejskich.

Nie wątpię, że każdy z P. T. Właścicieli realności uważać to będzie za miły obowiązek, dyktowany prawdziwem uczuciem synowskiej wdzięczności dla najukochańszego naszego Monarchy i podziwu dla bohaterskiej Jego armii.

Kraków, dnia 4 czerwca 1915 r.

Dr Juliusz Leo, prezydent miasta.

Co chwila niesie.

Wczorajszy dzień od wczesnego rana zapowiadał się uroczyście. Dziewoje w odświętnych szatach napływały z wsi okolicznych, by wziąć udział w procesyi. Barwny wygląd przybrały ulice miasta, a wszystko dążyło ko kościołom, skąd po odprawionych Mszach grupowały się do pochodu procesye, aby znaleźć się w punkcie zbornym na rynku, który wytwarza wspaniałe tło dla obrazu przesuwającego się przed zbitą masą oczekujących tłumów.

Echa pieśni dolatują ze wszystkich ulic. Szeleszczą wielkie proporce sztandarów, lśnią się w słońcu złocone ich gałki i okucia. Dziewczęta i dziatwa w białych szatach, z kolorowemi wstęgami, odróżniającemi poszczególne bractwa, niosą zdobne w kwiecie feretrony, a barwne płaszcze służby niosącej sztandary, tworzą harmonijną całość, która jak rzeka płynie i zdaje się, że niema jej końca.

Powaga i skupienie towarzyszy temu pochodowi, a ciemna plama tłumu z odkrytemi głowami, zlewa się w jedną masę, która przybyła tu, by złożyć hołd Panu Zastępów, by zamanifestować udziałem swym w procesyi głęboką wiarę naszego narodu, który im cięższe walą się nań nieszczęścia, tem silniej trwa przy wierze swych ojców.

Przebrzmiały echa pieśni odchodzących do kościołów procesyj, uleciały ku niebiosom salwy, jako hołd złożony przez załogę i modlitwa jej o dalsze powodzenie w ciężkiej wojnie. W chwilę później rozchodzi się radosna wiadomość po mieście, że Przemyśl został zdobyty, tymrazem potwierdziły ją niebawem nadzwyczajne wydania pism krakowskich i jakby na skinienie w wielu domach okazały się sztandary.

Odsiecz kraju naszego posuwa się. Dąży zaciężny lud po odebraniu Lwowa z rąk tych, którzy przybyli tam w roli wyzwoleńców. Niebawem pod wzgórza Kopca Unii lubelskiej i Góry Zamkowej, dolatywać zaczną echa strzałów i dostrzegą nasi bracia plamy szeregów, idących na odsiecz Stolicy, która od początku wojny w nieprzyjacielskich znajdywała się rękach. Którą car zaszczycił swą wizytą, skąd rozchodziły się ukazy, gdzie dzielono nasz kraj na gubernie i zagospodarowywano się na dobre. Pomimo ukazów i polityki knuta, Lwów został dawnym, polskim Lwowem, biednym, wyniszczonym przez wojnę i pozbawionym dochodów, lecz czystym jak łza, która często spadała z ócz jego mieszkańców na wspomnienie ogólnego nieszczęścia, jakie nad ziemiami naszemi zawisło, solidarny i ofiarny, posuwający samopomoc do ostatnich granic.

Nad braćmi naszymi ciąży jeszcze jednak ołowiana chmura i grzmoty burzy, jakie towarzyszyć będą odwrotowi nieprzyjaciela, który z próżnemi rękami z pewnością nie będzie chciał opuścić miasta. Jak nas już wieści dochodzić zaczynają, odbywają się tam aresztowania, dyszy więc zemstą pierś zwyciężonego i cofającego się nieprzyjaciela. Zapełnią się tiurmy, a pociągi wywozić zaczną do granic Sybiru dzieci tych, których ojcowie poznali dobrze szlaki dróg tam wiodących i kibitki uwożące ich do kresów przeznaczenia. Nieszczędziły nam i obecne wypadki męczarń.

Wysilmy wzrok i wytężmy słuch, tam ku wschodowi, skąd uchodzą najezdcze oddziały, a Bóg da, że już niepowrócą. Zgody nam tylko potrzeba i solidarności, jak cementu, który spoić musi przyszłą budowę mocarnego naszego gmachu. **R. W.**

Od Wydawnictwa.

Z racyi nowego miesiąca przypominamy naszym Sz. Prenumeratorom o obowiązującym terminie wpłacenia prenumeraty za czerwiec. Trudności techniczne i materyalne z powodu wojny powstałe, wymagają ze strony Wydawnictwa znacznych wkładów finansowych i energii. Dlatego zwracamy się do Szanownych Czytelników z prośbą o poparcie naszych usiłowań przez regularne wpłacanie prenumeraty i rozpowszechnianie naszego pisma na dawnych i nowych terenach, gdzie wolna myśl teraz dopiero zyskała możność wypowiedzenia się.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek św. Franciszka. — Jutro w sobotę św. Bonifacego.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 36 zachód przypada o godz. 7 min. 40 długość dnia godzin 16 minut 04.

Pogoda. Dnia 3 czerwca termometr doszedł od + 12·2 do + 25·4 C. — barometr wahał się. — Dnia 4 go czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 745·1 mm. termometru + 17·3 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 4 czerwca

Przegląd pospolitaków, urodzonych w latach 1878—1890 i 1892—1894, rozpoczął się w Krakowie dzisiaj rano o godzinie 9 przy ul. Podzamcze l. 30.

Przegląd pospolitego ruszenia odbywa się we wszystkich powiatach zachodniej i środkowej Galicyi, uwolnionej obecnie od wroga. Do przeglądu stają pospolitacy w wieku od 19—42 lat. W paru powiatach przegląd już ukończono, a uznani za zdolnych do noszenia broni już znajdują się na zachodzie i odbywają ćwiczenia wojskowe.

Setki naszych superarbitrowanych, a zdolnych już dzisiaj do pracy, legionistów, zwracają się do społeczeństwa z prośbą o robotę. Sekcya opieki nad superabitrowanymi legionistami i ich rodzinami (oddział Ligi kobiet polskich) pragnie stać się pośredniczką mędzy niemi, a pracodawcami i wzywa wszystkich, porzebujących pomocy w najrozmaitszych dziedzinach (prace służebne, rolne, rzemiosła, handel, przemysł, nauczycielstwo, zajęcia biurowe,) aby zgłaszali się pismiennie, lub ustnie, do biura Sekcyi ul. Karmelicka Nr 51 — od 6—7 wieczorem. Sekcya będzie miała na względzie nietylko interes tych, którzy szukają zajęcia, ale i zadowolenie wymagań pracodawców. Stwarzając znośne warunki bytu dla tych, którzy za najdroższe nasze ideały krew przelewali, okażemy najlepiej solidarność i duchową łączność z najszlachetniejszymi wysiłkami naszego narodu w obecnej dobie.

Biuro Sekcyi opieki nad superabitrowanymi legionistami i ich rodzinami.

Odczyt w kasynie wojskowem. Dnia 2 bm. odbył się w tutejszem kasynie wojskowem odczyt znanego w mieście naszem nadporucznika żandarmeryi p. Sandiga, c. k. Radcy w Ministerstwie skarbu.

Prelegent mówił o tegoczesnej kryminalistyce, o agnoskowaniu złoczyńców na podstawie fotografii, o daktyloskopii, tatuowaniu się zbrodniarzy, piśmie tajnem oszustów itp., przeszedł na rozmaite fałszerstwa tak dokumentów, jak banknotów, kontrabandę, prowadzoną w niesłychanie sprytny i wyrafinowany sposób, nawet i przez przedstawicielki płci pięknej, jednem słowem wprowadził słuchaczy w świat wogóle mało znany szerszej publiczności, a niesłychanie ciekawy. Odczyt wypowiedziany gładko i barwnie, a ilustrowany licznemi znakomitemi obrazami świetlnymi, rzucanemi na ekran, odznaczał się piękną formą i niezwykłą treścią, a przytem zainteresował słuchaczy, którzy rzęsistemi oklaskami wyrazili sympatycznemu prelegentowi swe pełne uznanie.

Wykłady wojenne. Dziś o godzinie 6 wieczór w auli Uniwersytetu Jagiell. odbędzie się wykład Prof. Dra Konrada Glińskiego „O zmianach w organizmie ludzkim pod wpływem chorób zakaźnych“.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezp. Urzędników pryw. mimo braku połączenia ze swą centralą we Lwowie, subskrybowało na pożyczkę wojenną 400.000 K. (przy pierwszej subskrybcyi 250.000 — i obecnie przy drugiej 150.000 K.).

Stowarzyszenie kawiarzy wzywa członków o zjawienie się na nadzwyczajnem walnem Zgromadzeniu, które się odbędzie w dniu 5 czerwca br. o godznie 3 popoł w lokalu Stowarzyszenia ul. Jagiellońska 9 II p. (Koło mieszczańskie) celem uchwalenia subskrypcyi na pożyczkę wojenną.

Oficerowie-jeńcy z Przemyśla. Pierwsza lista oficerów wziętych do niewoli rosyjskiej w Przemyślu wymienia następujących Polaków: nadpor. Stani-

sław Gayczak, 19 p. obr. kraj., profesor gimn. II. we Lwowie, przydzielony do Rady Szkolnej kraj. chorąży Konstanty Gliszczyński, 19 p. obr. kraj. z Brzeżan, por. Wiesław Grybowiecki, 95 p. kadet, Władysław Grot 6 p.

Depesze Prezydyum miasta Krakowa. Prezydent m. Dr Leo wysłał dwie depesze gratuacyjne z powodu świetnego zwycięstwa pod Przemyślem. Jedna z depesz wysłana do kancelaryi gabinetowej w Burgu brzmi: „W radosnym nastroju z powodu nadzwyczajnego sukcesu naszej bohaterskiej armii i pełnego chwały odebrania Przemyśla proszę w imieniu król. m. Krakowa złożyć u stóp Jego Ces.-Królewskiej i Apostolskiej Mości wyrazy uczuć najpoddańszej i niezmiennej wierności oraz oddania.

Prezydent m. **Dr. Leo.**“

Drugą depeszę gratulacyjną wysłał Prezydent miasta do Arcyksięcia Fryderyka do Głównej komendy armii.

Nabożeństwo dziękczynne. Z racyi zwycięstwa zostanie odprawione w kościele N. P. Maryi uroczyste nabożeństwo dziękczynne w niedzielę 6 bm. o godz. 11 przed południem. W czasie nabożeństwa grać będzie na chórze orkiestra: „Te Deum“ i „Hymn ludów“.

Sprawa ewakuacyi. Dzisiaj kończą swą działalności dotychczasowe biura dla spraw ewakuacyjnych. Pozostanie czynnem nadal biuro ewidencyjne, którego kierownictwo objął adjunkt magistratu p. Kazimierz Sarnecki, obecny kierownik tych spraw, st. radca mag. Dr Sikorski zatrzymuje już tylko nad niemi nadzór, a obejmie przeprowadzenie przyłączenia Podgórza do Krakowa.

Biuro ewidencyjne znajduje się w ofcynach magistratu na parterze, przyjmować będzie dodatkowe zgłoszenia, wyłączenia i wogóle wszelkie zmiany w legitymacyach dla osób, które teraz starać się będą o pozwolenie na pobyt w razie ewakuacyi. Osoby, chcące uzyskać czasowe prawo pobytu w mieście zgłaszać się mają do oddziału cywilnego przy Komendzie twierdzy (ul. Poselska l. 8).

Biuro ewidencyjne objęło nadto od dzisiaj wydawanie asygnat na zwrot, włożonych w kasie kaucyj, co może nastąpić po oddaniu w tem biurze książeczki legitymacyjnej i odznaki. Tak samo i osoby, którym odmówiono prawa pobytu w tem biurze odbierać będą asygnaty na zaliczki, do niego też należeć będą zgłoszenia w razie zgubienia legitymacyj i odznak o wystawienie duplikatów. W gmachu Larysza funkcyonuje nadal biuro dla poprawek w legitymacyach. Nie odebrane zaś jeszcze dotychczas legitymacye wydaje biuro w Rynku Linia A—B pod l. 44. Biura z odznakami urzędują nadal, wskazany jest jednak pośpiech w odbieraniu odznak, gdyż termin ich urzędowania niebawem będzie skończony.

Subskrybcya Magistratu krakowskiego na pożyczkę wojenną. Magistrat stołecznego król. m. Krakowa subskrybował na drugą pożyczkę wojenną 121.000 K., w czem Prezydyum miasta 20.000 K. zaś urzędnicy Magistratu i zakładów miejskich 101.000 K.

Posiedzenie Rady Przybocznej. Dzisiaj wieczorem odbędzie się w magistracie posiedzenie Rady Przybocznej przy udziale obecnych w mieście członków dawnej Rady miejskiej. Na porządku obrad znajduje się sprawa pomników dla poległych Legionistów i żołnierzy z pułków krakowskich.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 5 czerwca: „Najlepsza z kobiet“, farsa w 3 aktach Hennequina i Bilhauda.

W niedzielę 6 czerwca o godzinie 3: „Pigmalion“, komedya w 5 aktach Shava — o godzinie 7 wieczór: „Najlepsza z kobiet“, farsa Hannequina i Bilhauda.

We wtorek 8 czerwca: „Najlepsza z kobiet“.

We środę 9 czerwca: „Droga do piekła“, farsa w 3 aktach Kadelburga.

We czwartek 10 czerwca: „Najlepsza z kobiet“.

Kronika zamiejscowa.

Z Przeworska. „Dziennik Poznański“ powtarza za „Słowem Polskiem“, że powiat i miasto bezpośrednio były widownią walk i licznych przemarszów wojsk, szczególnie zakątek powiatu, przylegający do Sanu, gdzie w czasie ofenzywy austryackiej przez trzy tygodnie toczyła się ciężka walka pozycyjna. Była chwila, gdy po obu stronach Przeworska stanęły przeciwne sobie oddziały i ponad miasto przerzucały ogniste pociski, a oddziały konnicy i piechoty toczyły nawet w obrębie miasta drubne potyczki.

Z samego Przeworska uciekło około 800 osób, przeważnie z pośród ludności żydowskiej, poza tem inteligencya urzędnicza. Na posterunkach pozostali proboszcz Gondolewski i burmistrz p. Świtalski. Poza tymi dwoma posterunkami wszystkie instytucye zamarły. Zimę przeżyła ludność miasta o głodzie częściowo, gdyż opału zabrakło, a środki żywnościowe o ile dowieziono, oczywiście zbyt drogo kosztowały. Około 70 rodzin, zarówno urzędniczych jak i rzemieślniczych w zupełnej pozostało nędzy i żyły na opatrzności bożej.

Gminy wiejskie różnemu ulegały w tym czasie losowi. Z tych trzy wsie nad Sanem leżące: Gorzyca, Ubieszyn i Głogowiec najwięcej ucierpiały. W Gorzycach zostało zaledwe 20 chat, reszta spalona, Ubieszyn spalony do połowy, Głogowiec w trzech czwartych.

Wielka własność w powieciu zupełnie zrujnowana, zarówno 'ordynacya ks. Lubomirskiego, jak i kilkanaście innych majątków. Na folwarkach niema obecnie ani inwentarza żywego, ani martwego, budynki zniszczone, często spalone. Wobec robót wiosennych stanęła ludność, pozbawiona wszelkich środków. Brakło koni, brakło często narzędzi rolniczych, a przedewszystkiem ziarna na zasiew.

Car nie pojedzie na front galicyjski. Kopenhaga (Tel. wł. „Reichpost“). „Politiken“ pisze z Petersburga, że car odwołał zapowiedzianą drugą podróż na front galicyjski.

Jeńcy rosyjscy. Do Nakła przywieziono w ostatnich dniach 150 jeńców rosyjskich, którzy zostana zatrudnieni przy budowie żwirówki z Nakła do Kamówka i z Nakła do Olszewki, Kamówka i Olszewka są rozparcelowane między kolonistów.

Aresztowanie sekretarza hr. Szeptyckiego. Wedle wiadomości, czerpanej z „Korespondenz Rundschau“ ze Stockholmu, miano we Lwowie wykryć i aresztować Izydora Zdanewicza prywatnego sekretarza metropolity, hr. Szeptyckiego, który od chwili wkroczenia wojsk rosyjskich do Lwowa tam się ukrywał przed rosyjską policyą.

Z Warszawy. „Birżew. Wiedomosti“ donoszą, że rosyjski minister handlu uznał za właściwe zadośćuczynienie staraniom o rozciągnięcie na szkoły handlowe polskie tych praw co do matury, jakie przyznano niedawno innym szkołom polskim. „Kuryer Warszawski“ donosi, że poseł Stanisław Glazmer, otrzymał z ministeryum oświaty informacye, iż prawa, przyznane szkołom prywatnym polskim uzyskały ostateczne zatwierdzenie. Oprócz tego, mają otrzymać rzeczone prawa także polskie siedmioklasowe szkoły prywatne żeńskie. Na otwarcie w roku bieżącym 50 nowych szkół miejskich wyznaczył magistrat 47.625 rb., a na utrzymanie ich do 1 stycznia roku 1916 30 tysięcy rubli.

Warszawski komitet sanitarny otrzymał zawiadomienie, że władze wojskowe, aby nie wstrzymać wykonania niektórych przedsięwzięć sanitarnych niezbędnych dla Warszawy i jej okolic, przewidzianych w kosztorysie na sumę 1 miliona i 677.140 rb., uznały za możliwe wyasygnować z funduszów wojskowych 500 tysięcy rubli. Kredyt przyznano już komitetowi. Wobec tego komisya wykonawcza komitetu uchwaliła na początek przedłużyć rury wodociągu do przedmieścia kosztem 168.263 rb. Wykonanie robót polecono komitetowi budowy kanalizacyi i wodociągów miejskich. Dalej uchwalono zbudować 4 studnie artezyjskie po jednej w Grochowie, na Pelcowiźnie, na Nowem Brudnie i w Sielcach. Uchwalono zorganizować trzy obozy asanizacyjne dla przedmieść i postanowiono urządzić 8 domów izolacyjnych w wynajętych lokalach.

Nowy portret cesarza. W ostatnim dniu maja był przyjęty w Burgu na audyencyi malarz, Dawid Kohn. Cesarz w obecności st. marszałka dworu, hr. Lanckorońskiego, obejrzał nasamprzód przyniesione przez artystę portrety Arcyksięcia Rainera, b. ministra oświaty, Hartla i hr. Wilczka. Cesarzowi najwięcej się podobał portret Arcyksięcia. Po obejrzeniu portretów, cesarz pozował malarzowi w mundurze generalskim ze wszystkimi orderami do nowych portretów, zamówionych dla celów humanitarnych przez urząd wojennej opieki.

Wybuch granatu. Z Gąbina w Prusach Wschodnich donoszą, że pewien robotnik znalazł granat, który rzucił o mur. Nastąpił wybuch, wskutek czego 3 osoby zostały zabite a 8 odniosło poważne rany.

Liczba poległych prawników. Według „Deutsche Juristenztg.“, do 27 maja poległo na widowniach wojny 1646 prawników a mianowicie: 8 nauczycieli prawa, 358 urzędników rejencyjnych i administracyjnych, sędziów, prokuratorów, 300 adwokatów, 420 asesorów, 560 referendaryuszów itd.

Wyrok śmierci za zdradę. W Saarbrücken skazał sąd wojenny, według „Strassburger Post“, należącego do wojska niemieckiego Hipolita Craincourt z Lorbey, który walczył w armii francuskiej przeciw Niemcom, za zdradę kraju na karę śmierci.

Śmierć wnuka Bohdana Zaleskiego. Z Francyi nadeszła wiadomość, że dnia 9 marca padł w walkach pod Perthes Maksym Zaleski, wnuk poety Bohdana Zaleskiego. Urodził się w roku 1892; wychowany był pod opieką stryja, Dyonizego Zaleskiego. Szkoły średnie i uniwersytet ukończył we Francyi i właśnie zdał licencyat prawa, gdy wybuchła wojna. Zaciągnął się w szeregi armii francuskiej, jako chorąży. Przed paru laty przebywał w Bielicy w powiecie mohylewskim, poznając kraj. — Pochowany został na cmentarzu w Suippes.

O wykroczeniach oficerów rosyjskch. Donoszą z Hanoweru. W Hann. Münden jest obozowisko dla jeńców, w którem umieszczeni są oficerowie rosyjscy. Kiedy w niedzielę pełniący nadzór landsztur mista o godz. 10 wieczorem przekonywał się, czy już wszyscy udali się na spoczynek, spotkał przechadzających się jeszcze 10 oficerów. Z powodu jego rozkazu, aby natychmiast weszli do ubikacyi, dwaj oficerowie poturbowali go tak ciężko, że po kilku godzinach umarł w lazarecie.

Wstrzymanie wysyłek wojsk kanadyjskich. Kopenhaga (T. pryw.). „Politiken“ pisze, że wysyłki wojsk kanadyjskich do Anglii zostały wstrzymane. Parlament kanadyjski nie zgodził się na kredyt żądany na czwarty korpus posiłkowy.

Nekrologia.

Dnia 31 maja zmarł w Klimkówce ś. p. **Stanisław Ostoja Ostaszewski** syn ś. p. Teofila i Anny z hr. Załuskich; pozostawiając żonę i czworo małoletnich dzieci. Zmarły był wzorem obywatela, pilnym i dobrym gospodarzem, znakomitym hodowcą a opiekunem i przyjacielem swego ludu, dla którego całe życie usilnie pracował. Zyskał sobie imię, prawego i dzielnego obywatela. Uznając jego zdolności i przymioty charakteru, wybrało go obywatelstwo prezesem Towarzystwa Rolniczego w Jaśle, na którem to stanowisku przez kilkanaście lat z wielkim pożytkiem pracował. Dobry Polak i prawdziwy patryota kochał szczerze swą Ojczyznę i świecił przykładem, jak ją miłować i jak dla Niej pracować trzeba. To też nie opuścił swej wioski rodzinnej i pozostał na posterunku, przez cały czas inwazyi rosyjskiej, aby bronić swej ojcowizny i swego ludu. Przeżyte ciężkie chwile ostatnich kilku miesięcy przyspieszyły Jego zgon. Niechże ta ziemia, którą tak ukochał, będzie mu lekką.

Cześć Jego pamięci!

Wiadomości gospodarcze.

Kursy fachowe przy technologicznem Muzeum przemysłowem w Pradze. Trzeci subkomitet krajowego komitetu pomocy w Pradze zwrócił się do technologicznego Muzeum przemysłowego w Pradze z żądaniem, aby dla uchodźców z Galicyi urządzono fachowo-zawodowe kursy kształcące. Muzeum technologiczne przyrzekło urządzić takie kursy bezpłatnie, jednak żąda, aby podane mu były nazwiska uczestników, którzy zgłoszą się na te kursy, z oznaczeniem wieku, wykształcenia ogólnego i fachowego. Kursy obejmowałyby: szewstwo, krawiectwo męskie i damskie, fryzyerstwo, farbiarstwo, mydlarstwo, czyszczenie odzieży, obróbkę skóry, towaroznawstwo, stolarstwo, bednarstwo, księgarstwo, malarstwo pokojowe, lakiernictwo, szklarstwo, elektrotechnikę, obróbkę metali, studniastwo, rachunkowość. Na te kursy mogą być przyjęci tylko majstrzy i czeladnicy. Kto pragnie wziąć udział w tych kursach, zechce się zgłosić ustnie lub pisemnie (w godzinach przedpołudniowych) do krajowego inspektora szkół Bolesława Chmurowicza (Praga III., ul. Leteńska, 4. biura c. k. Rady szkolnej krajowej), podając: 1. imię i nazwisko, 2. wiek, 3. rodzaj dotychczasowego zajęcia, 4. rodzaj wykształcenia (szkoda ludowa, gimnazyum, szkoła fachowa itd.), 5. czy majster czy czeladnik? 6. w którym z wymienionych kursów ragnie wziąć udział?

Przemyśl odzyskany.

Zaledwie przez 72 dni znajdował się Przemyśl w posiadaniu rosyjskiem. Upadł z powodu głodu 22 marca, odzyskany został w zwycięskiej walce 3 czerwca. Te dwie daty, acz niezbyt od siebie odległe, zamykają doniosły i obfity w zdarzenia okres walk na galicyjskim terenie. Po zajęciu Przemyśla runęła armia rosyjska na Karpaty. Był moment, kiedy kolumny rosyjskie parły już w okolice Bardjowa, a prasa Trójporozumienia głosiła bliskie zajęcie Budapesztu. Wówczas to nastąpiła owa — że użyjemy terminu z greckiej tragedyi — „katastrofe“, ów zwrot stanowczy w walkach galicyjskich. Armia austryacka stanęła murem na południowym stoku Karpat i wytrzymała zwycięsko niebywałe ataki wroga. A tymczasem w pierwszych dniach maja nastąpiło straszliwe uderzenie dwóch armii Mackensena i arc. Franciszka Ferdynanda na front dunajecki. Był to piorun, który zniszczył całą armię rosyjską. Wypadki poszły potem w tempie przyspieszonem, aż armie sprzymierzone znalazły się znowu przed twierdzą przemyską. Rosyanie bronili Przemyśla ze względów politycznych. Wszak zwiedził to miasto car Mikołaj i kilku wielkich książąt, wszak urządzono już „gubernię przemyską“ i proklamowano Przemyśl jako posiadłość rosyjską na wieczne czasy... Przemyśl był sprawą prestige'u Rosyi! Jego upadek staje się dlatego właśnie manifestacyą wielkiej słabości armii rosyjskiej. Wrażenie tego wypadku będzie też niezawodnie silne na Bałkanie, gdzie niektóre państwa hołdują polityce: „pomagać — ale zwycięscom“.

Dla nas odzyskanie Przemyśla jest zdarzeniem szczególnie radosnem. Nie wiemy, jak ono wpłynie na sytuacyę strategiczną. Cieszymy się jednak, że polskie miasto uwolnione zostało od najazdu, który się tak spieszył z rusyfikacyą. Cieszymy się, że coraz większa część kraju oczyszcza się z wroga i że wojna przybiera obrót zwycięski. Już stoją armie sprzymierzone niedaleko Lwowa. Owoce 10 miesięcznej kampanii są dla Rosyan prawie stracone. Uwolnienie Przemyśla szczęśliwie zapowiada koniec inwazyi rosyjskiej. Odwrót Rosyan jest dziesięć razy szybszym niż ich marsz przez Galicyę.

Walka o Przemyśl.

Wbrew przewidywaniom korespondentów wojennych zajęcie Przemyśla dokonało się wcześniej niż ogólnie przypuszczano. Dnia 25 maja zajęły wojska sprzymierzone przyczółek mostowy Zagrody (na wschód od Radymna), a Świecie na południowy wschód. Wojska generała Mackensena zajęły równocześnie między Szkłem a Lubaczówką linię Łazy — Laszki — Koszenice — Zapałów, co oznaczało zyskanie około 6 km przestrzeni ku wschodowi. Dnia 27 maja zajęły wojska austryackie miejscowość Nienowice (nad Wisznią pob. rzeka Szkła) i wzgórze Horodysko. W dniu tym podjęły wojska rosyjskie ofenzywę, usiłując zepchnąć wojska sprzymierzone na lewy brzeg Sanu. Usiłowania te pozostały bezskuteczne podobnie jak ataki podjęte w ciągu nocy. Tylko pod Sieniawą, gdzie uderzyły przeważające siły nieprzyjacielskie, zmuszeni byli sprzymierzeni cofnąć się.

Tymczasem posunęły się inne oddziały wojsk sprzymierzonych naprzód, podążając po obu brzegach Wiszni wśród nieustannych walk nader krwawych. W nocy z dnia 31 maja na 1 czerwca rozpoczęli Rosyanie atak na przestrzeni około 50 km., prąc ku Sanowi; atak ten trwał także przez cały dzień 2 maja przy pomocy wszelkich rozporządzalnych rezerw. (Okoliczność ta wskazuje, jak zażarte walki poprzedziły zajęcie Przemyśla; oczywiście w stosunku do użytych tutaj sił były także straty bardzo wielkie).

Mimo oporu nieprzyjacielskiego zajęły wojska sprzymierzone po kolei 5 fortów Przemyśla, a stało się to dzięki piorunującemu działaniu najcięższej artyleryi. Znawcy zawodowi oceniają wogóle położenie pod Przemyślem w ten sposób, że zajęcia tej twierdzy byłyby wojska sprzymierzonych znacznie wcześniej dokonały, gdyby nieprzyjaciel nie był jak najgruntowniej poniszczył dróg między Rzeszowem a Jarosławiem, paląc za sobą wszelkie choćby najmniejsze mostki, co o kilkanaście dni opóźniło sprowadzenie ciężkich dział, bez których nie można było wogóle marzyć o zdobyciu Przemyśla. Z chwilą zaś, gdy po uskutecznionej naprawie dróg doprowadzono na miejsce i ustawiono ciężkie moździerze, los bitwy pod Przemyślem był niejako rozstrzygnięty i dokonał się w dniu 3b. m. o świcie.

Do całokształtu zwycięstwa nad Sanem należy zajęcie miasta Stryja, które tylko pozornie ma znaczenie drugorzędne. Ważność zdobycia tego punktu przez wojska sprzymierzone polega na tem, że z tą chwilą utracili Rosyanie wszystkie korzyści, jakie w ich ofenzywie na tym odcinku, dawał dogodny, górzysty teren, a zepchnięci są na równiny nizu naddniestrzańskiego, gdzie pozbawieni są wszelkich naturalnych osłon.

Wprawdzie zarówno na wschód od Przemyśla na linii bagnistej Wereszycy jakoteż na północ od miasta Stryja na bagniskach Dniestrowych teren przedstawia dla defenzywy rosyjskiej niejaką dogodność; z chwilą jednak, gdy nad tym odcinkiem zapanują na nowo austryackie działa-olbrzymy uwolnione po zajęciu i oczyszczeniu okolicy Przemyśla nieprzyjaciel będzie zmuszony podjąć dalszy odwrót, a temsamem odsłonić stolicę kraju Lwów.

Organ niemiecki o zdobyciu Przemyśla.

Berlin. (T. B.) „Nord. Allg. Ztg“ omawia wielkie znaczenie zdobycia Przemyśla, które zawdzięczać należy podziwu godnej waleczności wojsk sprzymierzonych pod wybitnem kierownictwem. Po upadku twierdzy przemyskiej armia oblężnicza rosyjska miała przełamać linię karpacką i przerzucić rosyjskie masy wojska na Budapeszt, Wiedeń i Berlin. I cóż się stało? Większa część owych wojsk rosyjskich została poświęconą na grzbietach karpackich. Węgry są zupełnie, Galicya w znacznej części oczyszczona a główny punkt oparcia Rosyan znajduje się również w ręku sprzymierzonych. Znowu współdziałanie sprzymierzonych wojsk wytrzymało świetną próbę i wystawiło wierności sojuszowej obu mocarstw nowy wspaniały pomnik.

Salandra się tłumaczy.

Lugano. (T. B.) Na Kapitolu odbyło się zgromadzenie t. zw. komitetu rzymskiego dla mobilizacyi obywatelskiej, na które przybyło wielu senatorów i deputowanych oraz Salandra. Salandra starał się w dłuższej mowie osłabić wywody manifestu cesarza austryackiego, arcyks. Fryderyka, oraz mów Tiszy i Bethmanna. Obecna wojna jest — mówił — dla Włoch wojną świętą i nikomu się nie uda poniżyć politycznej i moralnej godności sprawy włoskiej i oręża włoskiego. Zaprzeczał potem, jakoby Włochy sprzeniewierzyły się obowiązkom sojuszowym i twierdził, że w czas zwrócił uwagę Austro-Węgier na to, iż w razie wojny z Rosyą nie mogą liczyć na Włochy. Ta część wywodów Salandry, która starała się usprawiedliwić, dlaczego Włochy nie przyjęły przyznanych przez Austryę koncesyj terytoryalnych, zagwarantowanych przez Niemcy, wywołała wśród zgromadzonych mrukliwe komentarze. Salandra tłómaczył się, że nie mógł przyjąć gwarancyi Niemiec, ponieważ byłoby to nadało Niemcom przewagę w Europie. Zakończył apelem do świętego zapału narodu włoskiego i jego wierności dla króla.

Pierwsi bohaterowie tyrolskiej obrony krajowej.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Przebieg pierwszych starć na naszym froncie południowo-zachodnim może nas napełnić otuchą i dobrą nadzieją. Nie liczba, nie rage du nombre rozstrzyga, lecz treść wewnętrzna bojowników. Przykład śmiałości i przedsiębiorczości daje potyczka graniczna koło Caprile w dniu 26 maja. Gdy nadeszła niepewna wiadomość o ruchach wojsk włoskich koło Caprile ku dolinie Sottoguda, postanowił nadporucznik Emil Zeyer pułku strzelców z Immicheu, atakiem przez granicę zdobyć pewność co do sytuacyi. Z nastaniem ciemności oddział Zeyera w liczbie 70 strzelców z dwoma karabinami maszynowymi wyruszył i spostrzegł wielkie transporty materyałów na drodze z Caprile do Sottogudo. W tymże czasie dwie włoskie kompanie piechoty w Caprile umieściły się w czterech szopach drewnianych, ustawiły broń w kozły, odłożywszy rynsztunek koło kościoła na głównym placu i ustawiły u wejścia do miejscowości straż. Zeyer wykonał atak ogniowy zapomocą karabinów maszynowych z odległości 900 kroków. Zaalarmowani Włosi wypadli ze swoich obozowisk i ponieśli pod ogniem dobrze ustawionych karabinów maszynowych ciężkie straty w zabitych i rannych. W rozsypce, bez rynsztunku uciekły obie kompanie do lasu. Po tym tak skutecznym ataku ogniowym, który osiągnął zupełnie zamierzony cel, nadporucznik Zeyer wracał na swoją dawną pozycyę w bliskości wsi na terytoryum austryackiem. Kompanie nieprzyjacielskie prowadzone przez pewnego zdrajcę, próbowały zastąpić Zeyerowi drogę, ale bezskutecznie. Ze stratą tylko 5 ludzi oddział Zeyera przedarł się szczęśliwie. Żołnierze Hopfgartner i Funkhauser, którzy się przy tem odznaczyli, będą cesarzowi przedstawieni do dekoracyi. — Mieszkańcy graniczni całej ojczyzny mogą takim ludziom spokojnie powierzyć ochronę granicy południowo-zachodniej. Dzielni Tyrolczycy cieszą się tym pierwszym sukcesem i spodziewają się dalszych.

Ataki lotników na Londyn

Londyn. (T. B.) „Times“ pisze w artykule wstępnym z 1 czerwca: Radzibyśmy rychło zaproponować, żeby w razie powtórzenia się ataku powietrznego, co z pewnością nastąpi, jak najprędzej stwierdzono liczbę ofiar śmiertelnych i ogłoszono, aby ludność nie lekceważyła sobie tych ataków i poznała powagę sytuacyi.

Amsterdam. (T. B.) Jak donosi korespondent biura Wolffa z dobrego źródła ostatni atak Zeppelina doszedł aż do Finchley na północ od Londynu. Balon przeleciał więc nad większą częścią miasta. Szkoda wyrządzona jest — podług tego samego źródła — bardzo znaczna.

Choroba w. ks. Mikołaja.

Berlin. (Tel. pryw.) Donoszą z Petersburga, że wedle wiadomości pochodzącej z wiarygodnego źródła, musi generalissimus rosyjski w. ks. Mikołaj poddać się niebezpiecznej operacyi brzusznej, którą wykona tajny radca Kuegelgen. Z urlopem wielkiego księcia łączą przyjazd dymisyonowanego gen. Russkiego do Petersburga. Cały szereg rozporządzeń i oznak wskazuje, że Rosyanie czuć się zaczynają bardzo niepewnie w obsadzonej części Galicyi.

Front włoski.

Lugano. (T. B.) „Popolo d' Italia“ oblicza długość włoskiego frontu wojennego przeciw Austro-Węgrom na 511 km., z tego 460 km znajduje się w górach, a 51 w nizinach.

Kupiec amerykański o Niemczech.

Londyn. (T. B.) „Times“ donoszą z Nowego Jorku: „Evening Post“ ogłasza na wybitnem miejscu wrażenia pewnego bardzo znanego kupca, który przez kilka tygodni bawił niedaleko frontu wojennego. Kupiec ten pisze, że Niemcy mają dość środków żywności, aby przetrzymać wojnę. Armię niemiecką obliczają na 7 milionów ludzi, a 3 miliony jeszcze się ćwiczy. Rocznika 1915 jeszcze wcale nie powołano. O Anglii pisze: Wyniosłem ogólne wrażenie, że naród ten nie poznał jeszcze całej powagi sytuacyi.

Poseł włoski w Luksemburgu.

Berlin. (T. pryw.) Donoszą z Luksemburga, że poseł włoski opuścił Luksemburg 2 bm. przez Trewir. Władze luksemburskie zjawiły się na dworcu kolejowym celem pożegnania go. Rząd luksemburski objął opiekę nad Włochami osiadłymi tamże.

Wielkie trzęsienie ziemi w Bawaryi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Monachium, że dnia 2 bm. uczuto bardzo silne trzęsienie ziemi. Wstrząśnienie było tak gwałtowne, że z aparatu sejmograficznego na obserwatoryum astronomicznem w Monachium wyskoczyła igła magnetyczna, a sam aparat uległ zniszczeniu. Meble i łóżka w mieszkaniach zakołysały się. Wiele osób po pierwszem wstrząśnieniu miało uczuć zapach siarki. Trzęsienie ziemi obudziło ze snu wszystkich mieszkańców, a dużo osób wypadło z łóżek, szyby popękały, mury się porysowały. Z innych miejscowości donoszą również o trzęsieniu ziemi, jak np. z Tegernsee, Schliersee, Allgäu i z Bawarskiego Lasu. W Augsburgu i w Norymberdze wstrząśnienie było tak gwałtowne, że we wielu mieszkaniach popękały mury. W jednej z gospód oberwał się sufit. Dotychczas nic nie wiadomo o uszkodzeniu osób.

Łodzie podwodne przed Kanałem Sueskim.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi, że według doniesień włoskich pojawiły się koło wybrzeży egipskich dwie niemieckie łodzie podwodne. Generał Maxwell poczynił zarządzenia celem obrony Kanału Sueskiego. Koło Said zbudowano bateryę a Kanał zamknięto siecią drucianą, by przeszkodzić nocnym atakom niemieckich łodzi podwodnych.

Wybuch pocisków.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi ze Sztockholmu: Z Petersburga nadeszła wiadomość, że na przedmieściu Gatczina, gdzie jest obszar do przeładowywania dostaw wojennych i stanowisko wielu oddziałów wojska, eksplodowało 40 wagonów z ładunkiem pocisków armatnich. Ładunek miano wysłać na plac boju.

Rosyjski burmistrz szpiegiem.

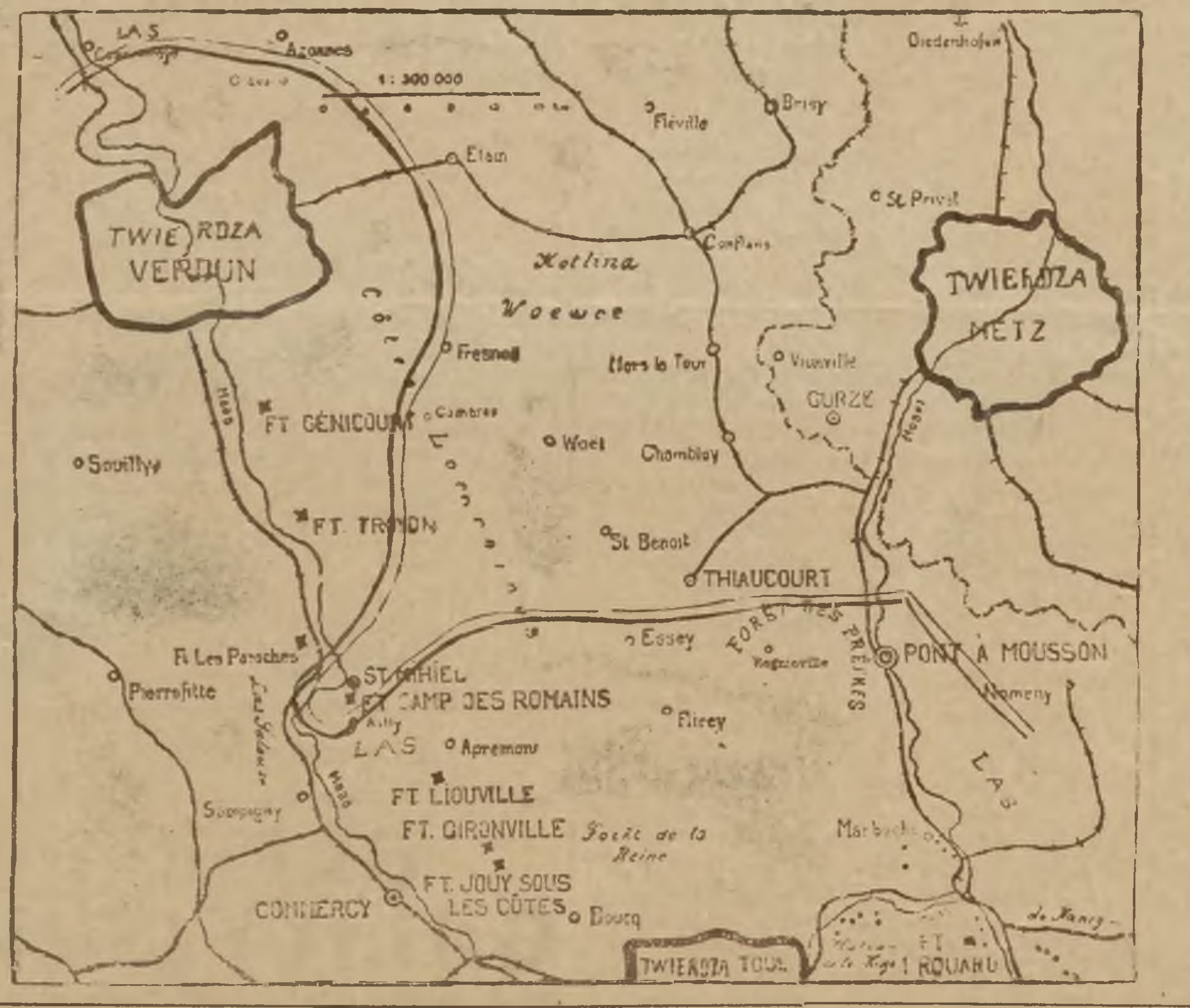
Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ pisze ze Sztockholmu, że w Brześciu Litewskim aresztowano tamtejszego burmistrza pod zarzutem szpiegostwa.

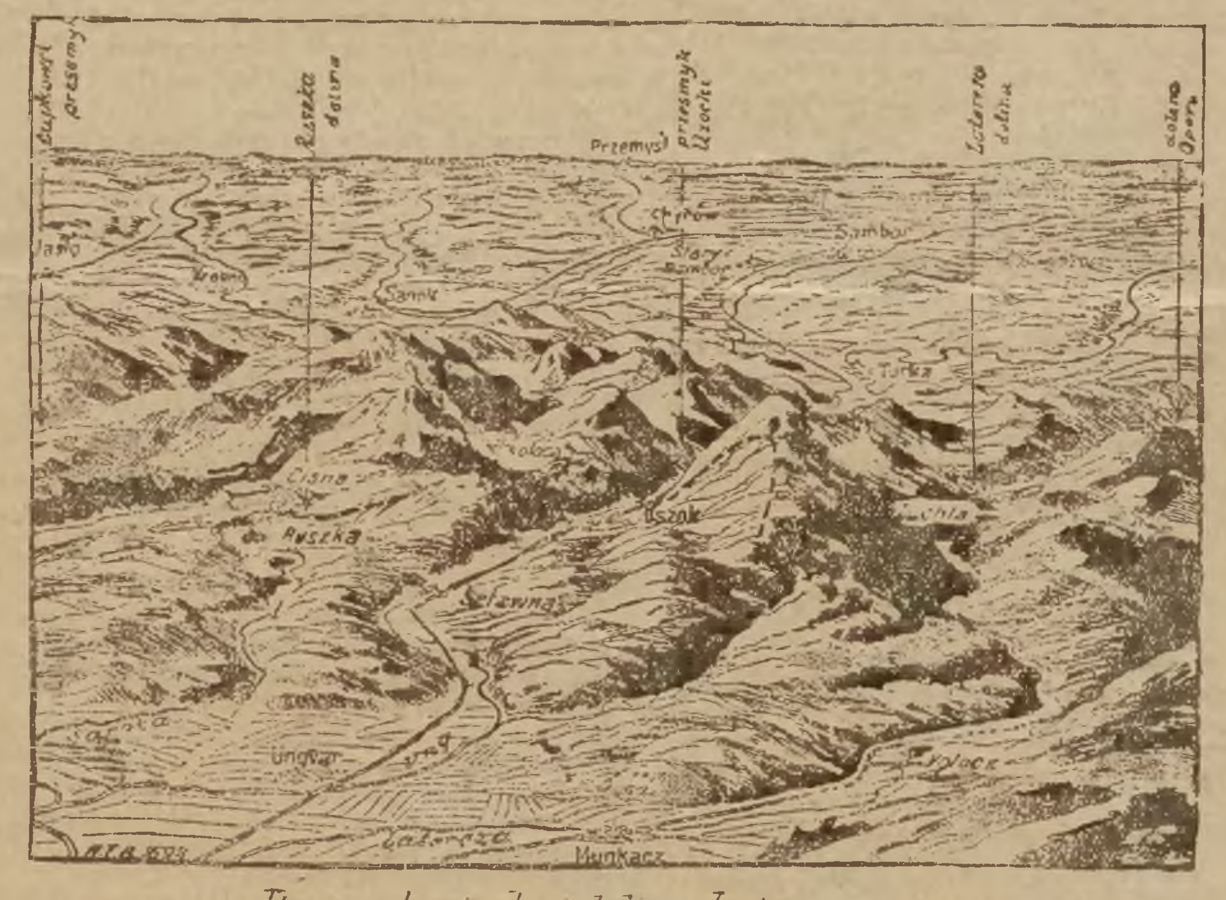
Rozczarowanie Rosyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Kreutzzeitung“ donosi, że hr. Petrowo-Salowo pisze w „Birżewije Wiedomosti“: „Wielokrotnie przedstawiano, że jednym z celów wojny Rosyi jest uwolnienie ludów słowiańskich, a szczególnie Słowian pod panowaniem austryackiem. Jednakowoż wybuch poczucia solidarności słowiańskiej, oczekiwany przez wielu entuzyastów, który miał sprowadzić rozpadnięcie się Austryi — nie dopisał. Słowianie Austro-Węgier bardzo dzielnie walczyli i walczą jeszcze przeciw nam. Przyczyną wstrzymania się austryackich i węgierskich Słowian od akcyi nam przyjacielskiej jest to, iż nie życzą sobie ażebyśmy ich wyswobodzili“.

Nadesłane.







Przesmyk użocki i dolina Latorczy

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie

odbędzie się dnia 14 czerwca 1915 r. o godzinie 5 po południu, a w razie braku kompletu następne o godzinę później, w lokalu Towarzystwa przy ul. św. Marka L. 20.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1914;
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum;
4. Wniosek Rady Nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1914;
5. Wybór członków Rady Nadzorczej i Dyrekcyi;
6. Wnioski.

Sekretarz: *Konstanty Lachowski.* Prezes: *Stanisław Drozdowski.*

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Łatyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.